

Przysłuchując się dyskusji na temat choroby trawiącej ośrodki dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej, nabiera się przekonania, że pacjent jest ciężko chory. Rokowania są kiepskie i konieczna jest natychmiastowa terapia. Powstaje pytanie, czy pacjent ją przeżyje?

● Rola kluczowa. Niestety

Państwowy zasób geodezyjny i kartograficzny odgrywa kluczową rolę w branży geodezyjnej. Właściciel, czyli państwo, doceniając wagę zasobu, nieustannie reorganizuje struktury nim zarządzające, czy to przy okazji kolejnej reformy administracji (1989, 1999), czy też bez większego powodu. Skutek jest taki, że zamiast coraz lepiej, z roku na rok jest z tymi strukturami (czytaj: ośrodkami) coraz gorzej.

Kiedyś były one państwowe, tak jak i sam zasób. Pieniądze dawał budżet, a na jego straży stał lokalny (państwowy) opiekun lub WBGiTR, później wojewoda. Kręciło się to marnie, tak jak wszystko wtedy, ale przynajmniej był jakiś porządek.

Potem (już w latach 90.) zaczęły się pierwsze eksperymenty. Ośrodki dokumentacji zaczęły przybierać najprzeróżniejsze formy organizacyjne: od spółek prawa handlowego i przedsiębiorstwa państwowego przez wszelkiej maści zmutowane parabudżetowe organizmy typu: jednostka organizacyjna, zakład budżetowy, jednostka budżetowa po największy dziwolak na tym polu, czyli gospodarstwo pomocnicze (czytaj: „komercyjne gospodarstwo budżetowe”). Te i inne nieprzemyślane eksperymenty na żywym organizmie w połączeniu z rozprężeniem zawodowym, brakiem kontroli ze strony jednostek zwierzchnich, pomieszaniem biznesu z administracją, niedoinwestowaniem i marnymi płacami doprowadziły do tego, że dzisiaj ośrodki są na cenzurowanym.

IV Konferencja Ośrodków Dokumentacji Geodezyjnej
„Co dalej?”, Elbląg, 11-12 kwiecień

Potrzebna

JERZY PRZYWARA



nej i Kartograficznej
tnia

erka

● Klasa „Lux” i reszta świata

Mapy i operaty po reformie z 1999 r. częstokroć trafiły tam, gdzie nie powinny. Nie wszystkie powiaty miały tyle szczęścia, by w osobie starosty znaleźć partnera czującego wagę powierzonych mu ośrodkowych papierów. W większości powiatów ziemskich brakuje środków nie tylko na zakup nowoczesnego sprzętu czy oprogramowania, ale nawet na pensje dla personelu ośrodków. Rantunkiem stają się często pieniądze z funduszu gospodarki zasobem, które – przeznaczone na założeniu na rozwój zasobu – zjadane są przez pensje. Zamiast pokrywającej cały kraj sieci prężnych powiatowych centrów przyszłego SIP mamy zupełny galimatias.

Z jednej bowiem strony jest kilkadziesiąt dobrze, a nawet bardzo dobrze wyposażonych ośrodków w dużych miastach, zatrudniających co najmniej 20 osób, z drugiej zaś funkcjonuje ponad 100 takich, gdzie zasobem zajmuje się... jedna do czterech osób i kolejnych 100 – zatrudniających od 5 do 8 osób. Jak w tej sytuacji prawidłowo wypełniać zadania służby geodezyjnej? Jak myśleć o wprowadzaniu nowoczesnych systemów? Mówienie o centrach SIP jest w takim wypadku niedorzecznością.

● Każdy sobie rzepkę skrobie

Nie od dzisiaj wiadomo, że w ośrodkach dokumentacji funkcjonuje ponad dwadzieścia różnych programów komputerowych do obsługi zasobu. Problem zaczyna się wtedy, gdy np. trzeba połączyć dane z dwóch systemów, firma realizuje inwestycję biegnącą przez kilka czy kilkanaście powiatów, wojewoda

chce zintegrować dane z województwa, albo gdy przedsiębiorstwo z północy łapie robotę na południu kraju lub odwrotnie. Pomóc miały w tym standardy wymiany danych, ale mało kto je stosuje. Jak to w Polsce.

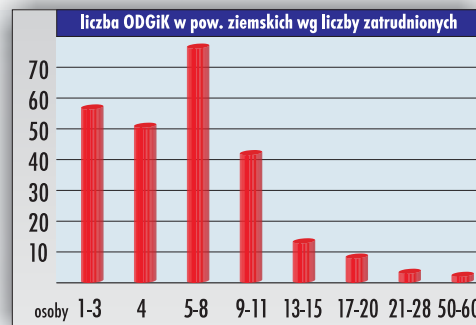
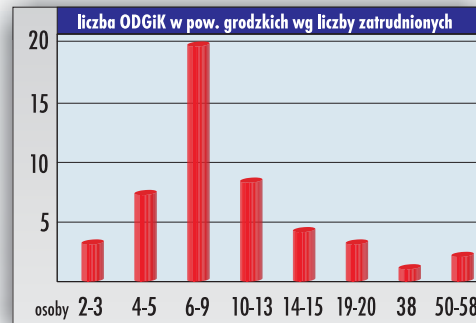
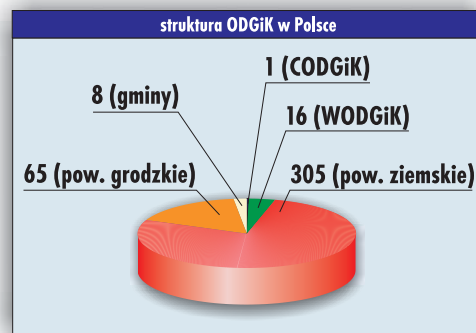
Od dawna nie może przebić się zdroworozsądkowy głos, by w kraju funkcjonowało 4-5 nowoczesnych systemów, z których każdy pokryłby swym zasięgiem przynajmniej obszar województwa, co nie tylko ułatwiłoby szkolenie personelu ośrodków i życie firmom działającym na terenie całej Polski, ale przede wszystkim zdecydowanie obniżyło cenę za pojedynczy pakiet. Argument przeciwników takiego rozwiązania, że rynek zostanie zmonopolizowany przez duże firmy, a te mogą splajtować itd. jest tak naiwny, jak ten, że wolny rynek ureguluje tę sytuację. Otóż przez ponad 10 lat jej nie uregulował. Polskim „wolnym rynkiem” rządzą prywata i układy. Dlatego myśląc o wydawaniu państwowego grosza na oprogramowanie, należy postawić poprzeczkę z napisem „jakość” tak wysoko, jak to tylko możliwe. A testowanie oferowanych administracji systemów komputerowych zlecić niezależnej instytucji. Że będzie płacz i zgrzytanie zębów? Nikt nie obiecywał, że będzie łatwo.

● Ludzie i ludziska

Mamy więc sieć placówek o skrajnie różnym wyposażeniu, nieporównywalnych środkach finansowych, w najdziwniejszych konstelacjach organizacyjnych – może więc chociaż ludzie są podobni? Trudno jednak porównać pracownika ośrodka, który pomagał organizować swą placówkę od zera, zain-

O działaniu non profit

Wojciech Tokarski, prezes Klubu ODGiK: Główną cechą ośrodków jest koncentrowanie się na produkcji, a nie na rynku i nabywcy. Skupiamy się na sprzedaży produktów, które posiadamy, zamiast realizować potrzeby społeczeństwa. Rezultatem są stosunkowo niewielkie wpływy na fundusz celowy, a co za tym idzie, niska rentowność jednostek zarządzających zasobem. Koniecznością jest szybka informatyzacja oraz sprzedaż zgeneralizowanej informacji (geoinformacji) przez internet. W Holandii na skutek udostępniania relatywnie taniej informacji w internecie sprzedaż wzrosła czterokrotnie, a wyrys z ewidencji gruntów kosztuje trzynastą część niż w Polsce. Ten problem należy rozpatrywać wyłącznie w kategorii sieci silnych jednostek, a nie ośro-



Dane zaczerpnięto z referatu Wbiciecha Tokarskiego (ankieta przeprowadzona w 2001 r. objęła 50 ODGiK-ów w powiatach grodzkich i 259 w powiatach ziemskich)

ków pojedynczych, osamotnionych, zdanych na strategię lokalnych samorządów. Ostatnio coraz częściej można zauważyć izolowanie się powiatowych ośrodków dokumentacji i prowadzenie własnej polityki w oderwaniu nawet od regionu. PODGiK-i odmawiają udostępnienia zasobu jednostkom wojewódzkim. Niepoślednią rolę odgrywają tutaj geodeci powiatowi, czyli urzędnicy. Jak to się ma do zasobu, którego właścicielem jest skarbnik państwa? A więc konieczna jest zmiana organizacji idąca w kierunku stworzenia jednolitej ogólnokrajowej sieci ośrodków wojewódzkich i powiatowych, zorganizowanych np. w formie samofinansującej agencji, wydzielonej organizacyjnie ze struktur administracji samorządowej, a jedynie przez nią nadzorowanej. Sukces możemy osiągnąć tylko wspólnie i na zasadach wolnorynkowych. ■

stalowany tam nowoczesny system komputerowy zna na wylot, a petent nie jest jego śmiertelnym wrogiem, z facetem, który na niczym się nie zna i zdecydował, że nikt nie dostanie więcej niż cztery odbitki ksero z mapy. Dlaczego cztery? Ano dlatego!

Jak porównać kierownika placówki, który rygorystycznie przestrzega zasady zakazu dorabiania przez swój personel, z takim, który bierze „działkę” od pracowników? Obok fachowców przez ośrodki przewija się cała menażeria niedouków, jednokadencyjnych „kierowników”, „układowych” inspektorów, przemieszana z armią ludzi, którzy najchętniej wypisaliby się z takiego interesu, ale nie za bardzo mają dokąd pójść. Siedzą więc cicho, robią, co do nich należy, a jedyne, o czym marzą, to trochę wyższe pensje i żeby jak najszybciej była już 15.00.

Prawie 6-tysięczna armia ludzi rozrzuconych po całym kraju, pracujących w najprzeróżniejszych (prawie niekontrolowanych) strukturach jest jednak bardziej widoczna, niż każdemu z nich się to wydaje. Warto o tym pamiętać.

● Samopoczucie dobre

O tych i innych bolączkach ośrodków miano dyskutować w Elblągu. Jednak tematyka prezentowanych referatów oraz temperatura dyskusji pokazały, że tylko

O IACS-ie

Grażyna Skolbania, dyrektor Departamentu Katastru i Państwowego Zasobu Geodezyjnego i Kartograficznego GUGiK: W najbliższym czasie priorytetowym zadaniem służby geodezyjnej i kartograficznej związanym z masowym udostępnianiem danych ewidencji gruntów i budynków będzie współpraca z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przy tworzeniu i zasilaniu systemu kontroli i zarządzania przestrzenią rolniczą IACS.

Istotnymi etapami zakładania i prowadzenia systemu będzie wykonanie mapy cyfrowej dystrybuowanej przez intranet, opracowanie ortofotomapy oraz warstwy działek katastralnych w postaci wektorowej lub rastrowej. Oczekuje się, że w pierwszym etapie dane katastralne przekazywane będą przez PODGiK-i do 16 wojewódzkich biur operatora IACS w czasie nie dłuższym niż 3 miesiące (ok. 800 obrębów dziennie). System wymaga, aby PODGiK-i udostępniły:

- dane zsynchronizowane z bazą danych TERYT,

O prywatyzacji

Florian Romanowski, prezes OpeGieKa Elbląg: Należy podjąć zdecydowane kroki w kierunku prywatyzacji zarządzania PZGiK (z wyłączeniem władczych kompetencji należących do organów administracji geodezyjnej i kartograficznej). Wspecyfikowanie zadań określanych jako techniczne, które można by uznać za pozostające poza sferą władczych kompetencji, należałoby wykonać z wielką starannością, by świadomie wyeliminować dosyć powszechną, choć nie zawsze uprawnioną tezę, że styk działań administracyjnych i usługowych jest korupcjogenny. Prywatyzacja zarządzania PZGiK wyzwoliłkiwiącą w środowisku zawodowym przedsię-

nieliczni mają świadomość postępującej choroby i kiepskich rokowań.

To, że krytycznie wypowiedział się gospodarz imprezy Florian Romanowski (prezes OpeGieKa w Elblągu), nie dziwi. Reprezentant biznesu, jeśli chce być w porządku w stosunku do samego siebie, nie może o obecnej sytuacji mówić inaczej. Romanowski zaprezentował też, zresztą nie po raz pierwszy, propozycję wyjścia z obecnego stanu (ramka powyżej). Krytyczne i konstruktywne było też wystąpienie Wojciecha Tokarskiego, szefa klubu ODGiK – jak mało kto zorientowanego w przebiegu ośrodkowej choroby – (ramka na poprzedniej stronie).

- alfanumeryczne i wektorowe dane ewidencyjne w formacie SWDE,

- pliki rastrowe uwzględniające informacje o centroidach działek ewidencyjnych oraz pliki nagłówkowe,

- wektorowe granice obrębów ewidencyjnych.

Są to wstępne wymagania prowadzące w przyszłości do dostępu do danych katastralnych online. W najbliższym czasie przekazane zostaną przez wojewódzkich inspektorów nadzoru geodezyjnego i kartograficznego szczegółowe informacje dotyczące przygotowań do współpracy służby geodezyjnej i kartograficznej z ARiMR w ramach systemu IACS. Powinny być one wykorzystane do ewentualnej weryfikacji prac modernizacyjnych ewidencji gruntów i budynków w sposób gwarantujący sprawne współdziałanie powiatów z agendami systemu IACS. Geodezja nie może być powodem opóźnienia wprowadzenia dopłat dla rolników, a więc przedstawione zadanie ma obecnie znaczenie pierwszoplanowe.

Prezentowane wypowiedzi pochodzą z referatów zaprezentowanych na konferencji elbląskiej

biorczość, która przyczyni się do:

- totalnego i szybkiego dokończenia przetworzenia zasobu do postaci cyfrowej,
- rozpoczęcia profesjonalnych działań marketingowych, tj. wyeksponowania informacji, którą dysponują ODGiK, przystosowania się do przechowywania i zarządzania informacją niekoniecznie geodezyjną oraz elastycznego reagowania na potrzeby rynku,
- doprowadzenia do samofinansowania się tej działalności,
- szeroko pojętego rozwoju, tj. tworzenia profesjonalnej kadry i profesjonalnej obsługi klientów,
- postawienia na pierwszym miejscu klienta i określenia możliwości zaspokojenia jego potrzeb. ■

Ostre słowa padły też z ust prezesa GUGiK. No i na tym właściwie się skończyło. Można by odnieść wrażenie, że wszystko jest OK. Jedni, co prawda, trochę pogderali, a główny geodeta kraju nawet pogroził palcem, ale przecież wszystko i tak rozejdzie się po kościach. Tyle tylko, że nie jest OK. To, że prawie nikt nie wspominał o praktykach traktowania urzędu jak prywatny folwark, nie oznacza, że problem przestał istnieć. Sprawa jest w dalszym ciągu otwarta i jeśli nie poczyni się radykalnych kroków, by stan ten zmienić, wkrótce możemy spodziewać się podobnych rodzyneków jak te z Pizsa, Gryfina, Szczecina czy z Opolskiego. Opinii publicznej nie interesują referaty i dobre chęci ludzi zebranych w Elblągu.

● No, to reformujmy

Wtajemniczeni mówią, że panaceum na kłopoty ma być kolejna... reforma. Jedni uważają, że najlepszym wyjściem byłoby stworzenie na wzór holenderski państwowej agencji działającej na zasadzie non profit. W Holandii funkcjonuje to podobno tak rewelacyjnie, że ceny za udostępnienie informacji ciągle spadają i jeśli trend się utrzyma, to niedługo agencja będzie do każdego bajta informacji dopłacać... No, na to wychodzi.

Ale w Holandii są mosty, gdzie dołem biegną drogi, a rzeki przepływają górą, rosną czarne tulipany, w oknach domów nie ma nie tylko krat, ale nawet firanek. Taki to dziwny kraj. Póki co, w Polsce nie występuje żaden z tych elementów. A już ze świecą szukać urzędnika non profit. Może więc odłożyć ten egzotyczny pomysł, aż do niego dorośniemy. Jako państwo i jako obywatele.

Po głowach co niektórych specjalistów-antykwaruszy krąży z kolei pomysł, że-

CAD Consult

43-100 TYCHY ul. Wejchertów 19
Tel. (032) 2190219, Fax. 2190217
30-059 KRAKÓW ul. Kawiory 3
Tel. (012) 6365008

email: cad_cons@cad-consult.com.pl

www.cad-consult.com.pl

GIS

Oprogramowanie dla Geodezji

Autodesk® Map 5
Autodesk® Land Desktop 3
Autodesk MapGuide® 6
AutoCAD 2002®

autodesk
authorized reseller

Sprzęt komputerowy dla Geodetów
Stanowiska CAD, Monitory,
Wielkoformatowe skanery i plotery

Usługi



Szkolenia

autodesk
authorized reseller



43-100 TYCHY ul. Wejchertów 19
Tel. (032) 2190219, Fax. 2190217
30-059 KRAKÓW ul. Kawiory 3
Tel. (012) 6365008

email: cad_cons@cad-consult.com.pl

CAD Consult
www.cad-consult.com.pl

by całe to ośrodkowo-geodezyjne towarzystwo, mówiąc kolokwialnie, wziąć za dziób, scentralizować, ubrać w czarne mundury służby katastralnej, wprowadzić ordnung i wreszcie będzie raj na Ziemi. Nic nowego, bo skoro coś się kiedyś zdecentralizowało, to można to teraz scentralizować. Gdyby miało się to ograniczyć do specjalności zakładu, czyli katastru po polsku, danie byłoby do przekłnięcia. Ale zapędy idą o wiele dalej. Bo jak już centralizować, to całość służby geodezyjnej. Tylko że myśmy już przez to przechodzili. Z wiadomym skutkiem.

Bardzo liczni są ci, którzy mówią – sprywatyzować wszystko, jak leci! Wtedy będzie decydować profesjonalizm, przedsiębiorczość i pojawią się pieniądze. Być może. Ale ile na to trzeba będzie czekać? Dziesięć, dwadzieścia lat? Partacz, jak był partaczem, tak nim zostanie, zaś prawdziwych przedsiębiorców geodezyjnych można w Polsce liczyć dzisiaj na sztuki. A co do pieniędzy, duże są do „wyjęcia” tylko w dużych miastach. A co z resztą kraju? Zaorać?

● Powiatowa mitrega i święci

Odsądzają od czci i wiary działalność samorządowych powiatów, pomijając to, że te struktury mają dopiero trzy lata i że na wiele zadań, w tym na geodezję, dostały mało pieniędzy lub wcale. Państwo zapomniało też o rzeczy najważniejszej – swej funkcji kontrolnej. Czy ktoś słyszał, żeby szef ośrodka, jego pracownik albo geodeta powiatowy wyleciał z łukim z pracy w wyniku kontroli inspektora nadzoru geodezyjnego? Skądże. Sami święci. Zresztą po co ich kontrolować. A nuż trafi się na: kolegę z partii, szkoły, stowarzyszenia, kolegę kolegi, znajomego szefa lub partnera od wspólnego interesu (niepotrzebne skreślić).

Nie zapominajmy też, że jest druga armia świętych. Świętych wykonawców. W kraju sporadyczne są przypadki, gdy ośrodek występuje o zawieszenie geodecie uprawnień zawodowych z powodu skandalicznej jakości wykonanej pracy. W ciągu roku ukaranie partaczy zdarza się kilkanaście razy.

● Trochę rozsądku

Ale państwo nie jest bezradne. Istnieją odpowiednie przepisy i dość surowe zawodowe sankcje. Nie trzeba tu niczego reformować i wymyślać. Odebranie

uprawnień niektórym geodetom byłoby z pożytkiem dla wizerunku zawodu i jakości zasobu.

Nie można też myśleć poważnie o roli zasobu w powiatach, dla których jest on kulą u nogi. Czy tak wiele zachodu trzeba, by przevorsować pomysł łączenia kilku sąsiednich jednostek w jedną mocniejszą? Czy przebiję się idea, która dojrzeła od wielu lat, by techniczną stroną obsługi ośrodków zajęły się firmy komercyjne?

Wydaje się, że ze wszystkich pomysłów najtańsze, najprostsze i najmniej rewolucyjne byłoby wzmocnienie funkcji kontrolnych oraz stworzenie mechanizmów łączenia jednostek słabych w jeden silniejszy organizm i przekazanie „produkcji” w ręce firm. Mógłby to być pierwszy i w miarę szybki etap reformowania skostniałych i niewydolnych dzisiaj struktur.

● Jeszcze dwa kłopoty. Za to duże

Ale należy też pomyśleć, co dalej z państwowym funduszem gospodarki zasobem geodezyjnym i kartograficznym. To nad nim od dłuższego czasu zbierają się czarne chmury. Na razie został uratowany. Ale co będzie za rok, dwa? Nie wiadomo. Trudno jednakże nie odmówić racji ludziom, którzy twierdzą, że to przybytek, geodezyjny podatek i do tego w sporej części przejadany, a nie inwestowany. Trzeba więc liczyć się z tym, że prędzej czy później ośrodki będą musiały nie tylko sprzedawać, ale i kupować informacje. I rozwiązań w tej sprawie nie ma co odkładać.

Inną czarną chmurą na naszym geodezyjnym niebie jest głośny projekt o nazwie IACS. Deliberuje się nad nim od kilku lat. Wielu widziało go jako szansę na budżetowe pieniądze. Kto i co z tego będzie miał jest sprawą drugorzędną w świetle słów wypowiedzianych na konferencji przez dyrektora Grażynę Skołąbanę (ramka na poprzedniej stronie). Jak widać, żarty się skończyły. A sytuacja jest bardziej niż poważna. Świadomość wagi obecnych problemów ma z pewnością główny geodeta kraju Jerzy Albin. Od niego w największej mierze zależy, czy państwowy zasób geodezyjny i kartograficzny zostanie wprowadzony na prostą. Ponieważ, jak zapowiedział, nie będzie stał w miejscu, wydaje się, że ma dwa wyjścia. Może zrobić krok do tyłu albo krok do przodu. ■